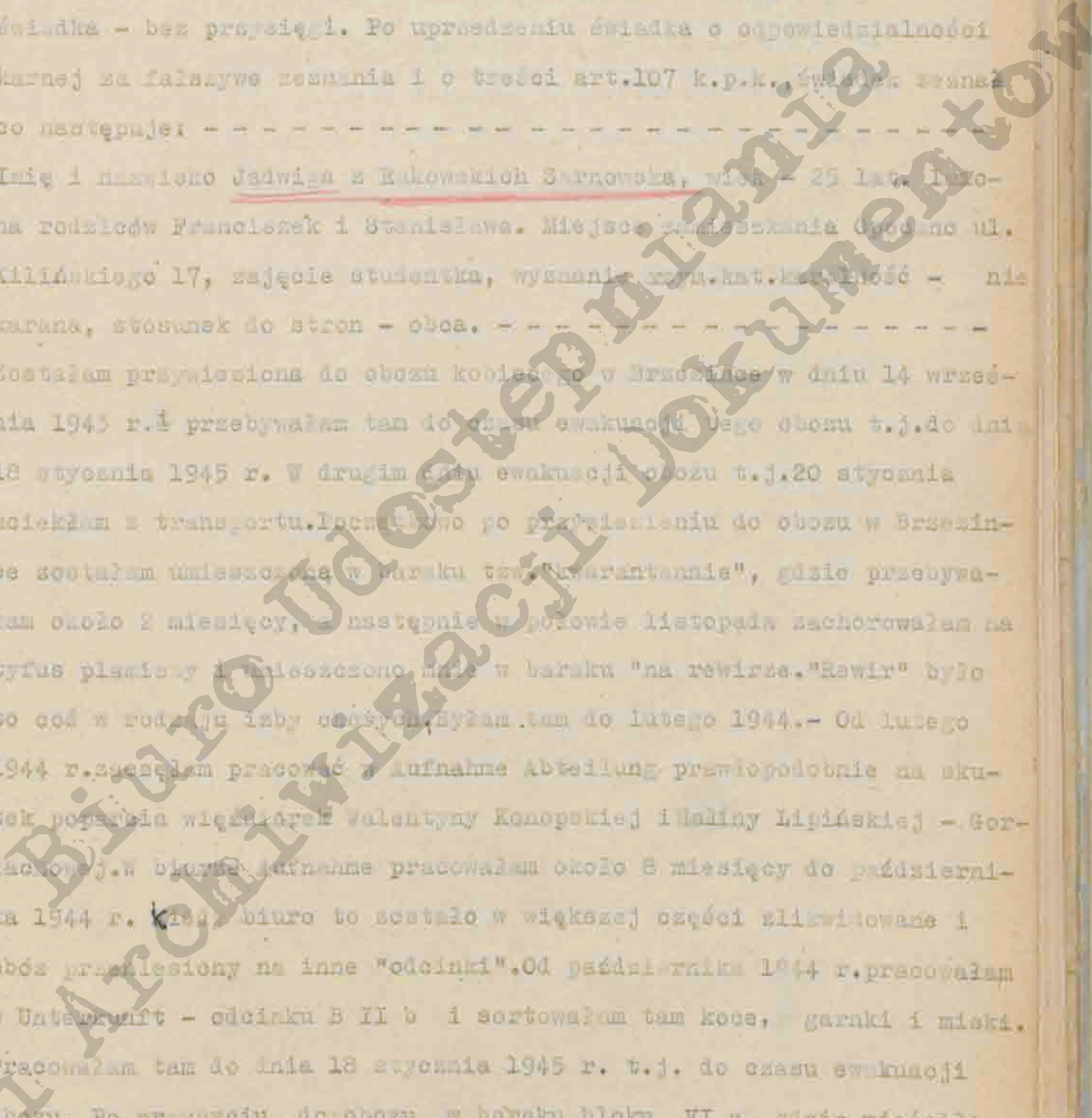


Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 16 listopada 1945 r. w Opatowie. Sąd Grodzki w Opatowie w osobie Sędziego W. Szczęśliwego przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. świadek zeznał co następuje: - - - - -

Imię i nazwisko Jadwiga z Rakowickich Szarowska, wiek - 25 lat. Urodzona rodziców Franciszek i Stanisława. Miejsce zamieszkania Opatów ul. Kilińskiego 17, zajęcie studentka, wyznanie chrz. kat. kar. karność - nie karana, stosunek do stron - obca. - - - - -

Zostałam przywieziona do obozu kobiecego w Brzezince w dniu 14 września 1945 r. i przebywałam tam do czasu ewakuacji tego obozu t.j. do dnia 18 stycznia 1945 r. W drugim etapie ewakuacji obozu t.j. 20 stycznia uciekłam z transportu. Początkowo po przywiezieniu do obozu w Brzezince zostałam umieszczona w baraku tzw. "kwarantanna", gdzie przebywałam około 2 miesięcy, a następnie w połowie listopada zachorowałam na tyfus plamisty i umieszczono mnie w baraku "na rewirze." "Rewir" było to coś w rodzaju izby obłych, byłam tam do lutego 1944. - Od lutego 1944 r. zaczęłam pracować w Aufnahm Abteilung przewłopolobnie na skutek pomocy więźniarek Walentyny Konopskiej i Haliny Lipińskiej - Gorlańskiej. W biurze Aufnahme pracowałam około 8 miesięcy do października 1944 r. Biuro to zostało w większej części zlikwidowane i obszar przeniesiony na inne "odcinki". Od października 1944 r. pracowałam w Untervunft - odcinku B II b i sortowałam tam koce, garaki i miarki. Pracowałam tam do dnia 18 stycznia 1945 r. t.j. do czasu ewakuacji obozu. Po przyjeździe do obozu w baraku bloku VI a, gdzie mieściła się "kwarantanna" było około 1000 więźniarek różnych narodowości. Będąc na "kwarantannie" widziałam "sortierung"



to znaczny selekcją żyłówek, które znajdowały się w naszym i w 164
innych barakach. Selekcja taka odbywała się w ten sposób, że
więźniarki nago przechodziły pojedynczymi szeregami przez grupę 33-
letnich i "aufajeroe". W tej grupie widziałam 33-letnią Taube i
obornofierkę Mandel oraz Lagerältestę Polkę "Stanię". Taube była
pejczem nagię więźniarki. Wszystkie wysortowane żyłówki szły na
blok 25, skąd po kilku dniach były wywożone do krematorium. Pod-
czas apelów w "kwarantannie" stałyśmy zawsze kilka godzin na dy-
rze bez względu na pogodę i zauważyłam podczas tego prawie półrocz-
miesięcznego pobytu w "kwarantannie", że kilka kobiet zmarło. Kiedy
byłam następnie "w rewirze" t.j. w izbie chorych wybuchła w obo-
zie epidemia tyfusu plamistego. Nie dostałam żadnych lekarstw,
ani żadnej pomocy. Leżałyśmy na łóżkach piętrowych w każdym łód-
ka po 3 lub 4 kobiety, przy czym rozdzielono chore na różne choroby
na jednym łóżku wspólnie. Ja sama będąc chorą na tyfus plamisty
zaraziłam się od sędziwej współtowarzyszki świąteczek. W baraku tym
było bardzo brudno i było mało wody, barak był nieopalanym, a
więźniarki były często bez koszul. W "rewirze" w miesiącu grud-
niu 1943 umierało przeciętnie dziennie około 300 więźniarek. W
biurze pracę przeobraziłam od lutego 1944 r. do października 1944 r.
w Politische Abteilung. My rejestrowaliśmy personalie "gangów" t.j.
t.j. chłone przychodzących. Pracowało tam 15 kobiet w tym 6 Polek
i niemiełek: Walentyna Konopska obecnie nieżyjąca, Danuta Mosie-
wicz z Pleszewa, Stanisława Rachwał z Krakowa, Zofia Bratro obec-
nie w m. w Katowicach, Stanisława Rzepka z Nowego Sącza, Hali-
na Rylińska z Opoczna, która obecnie wyjechała z mężem za Górlacha i
mieszkała w Wapnie pow. Wągrowiec w Poznaniu. W czasie pobytu
w biurze przyjąłem wiem tylko o pracach rejestracyjno-ewidencyj-
nych i nie wiem nic o tym, by kierownictwo obozu posługiwało się
księgowością biura dla pokrycia popełnionych na terenie obozu
zbrodni. Z przychodzących do obozu transportów, zapisywało się
w biurze przyjąłem tylko kobiety młode, i zdolne do pracy, które

umieszczano w obozie. Pozostałe szły bezpośrednio do krematorium i tych się nie rejestrowało. Skrót "S.B." jest mi znany i oznacza "Sonder Behandlung" t. zn. zagazowanie i spalenie. W naszym biurze tego skrótu nie używano. Używano go w "Schreibstube", gdzie pracowała z Opoczna pochodząca Jadwiga z Rakowskich Barnowska zam. obecnie w Pleszewie./Poznańskie/ i Danuta z Figielów Namkwa zam. w Nowej Wsi pow. Słupsk. Ze skrótem "Su" nie spotykałam się. W listopadzie 1944 r. przestano gazować ludzi w obozie prawdopodobnie na skutek zarządzenia z Berlina. Gay i Miedel wyznaczono na tych skrótów i co wprowadzono na ich miejsce, nie wiem. Niepamiętam szefem biura Aufnahme był Włodzimierz Bilan, jego przełożonym był Husek. SS-mannów Klause i Hoffmana nie znam, gdyż w tym czasie nie byli oni już zatrudnieni w obozie. Husek był głównym szefem Politische Abteilung i brał również udział w selekcjach, ja go sama widziałam przy selekcji transportu Sydówek z Węgier. Husek podlegał prawdopodobnie komendantowi obozu, Włodzimierz Bilan podlegał Husekowi. Zarówno Husek jak i Włodzimierz Bilan nie sąkanowali do więźniarek, pracujących w biurze Politische Abteilung. Natomiast/innych więźniarek Husek uważał się wrogo i widziałam, że bił je podczas swego pobytu w obozie. Włodzimierz Bilan S.S. Oberscharführer nie sąkanował mnie lecz również nie ułatwiał mi życia w obozie. On brał udział w selekcjach i gazowaniu więźniów, powiedzieć nie mogę. Wiadomym mi, że Arbeitsführer S.S. Ferschil brał z podręcznych niemieckich SS-mannów w selekcjach i bił więźniów, widziałam to prawie codziennie. O Rudolfie Hössle konkretnego powiedzieć nie mogę, spotykałam tylko piemo, skierowane do naszego Aufnahme z jego podpisem i za czasów, gdy był on komendantem obozu działały się te wszystkie środki. Odciążano.

Z oryginalnym /-/ Jadwiga z Rakowskich Barnowska

Sędzia Okręgowy Ślady
Jan Schön

/-/ Sędziowie W.